

Pentowo - Europejska Wieś Bociania

Pentowo to stary, prawie stuletni dwór. Stoi w samym sercu Podlasia, nad starorzeczem Narwi, niedaleko sławnego Tykocina. Zbudowany jest z dębowego drewna, ściętego w Puszczy Białowieskiej. Dotarło tu nie łądem, lecz spławione rzekami, prastarym wodnym szlakiem, jaki przez wieki łączył Litwę i Koronę.

Dach piętrowego dworzyszczka jest kryty gontem osikowym, który choć nowy (położono go w zeszłym roku) zdążył już nabrać charakterystycznej ciepłej, szarej barwy. Kiedy pada deszcz wiekowe, głęboko brązowe ściany jeszcze ciemnieją, ale mokry dach zmienia odcień na jaśniejszy. Gdy znowu wychodzi słońce, świeci jakby był ze starego oksydowanego srebra. Zielone festony bujnej winorośli odarto na potrzeby remontu, ale szybko odrastają. Wszystko tu biegnie innym, niespiesznym rytmem. Wokoło rozciąga się krajobraz, jaki niewiele się zmienił od czasów Zygmunta Augusta, który często rad bywał w Tykocinie i Knyszynie.

Podobno kiedyś hodowano tu konie i stąd wzięła się nazwa, którą można odnaleźć w starych dokumentach, ale zapisaną w różnych wariantach: Pentowo lub Pętowo, a to od sznurów, jakimi wiązano rumaki przed wypuszczeniem na okoliczne rozległe pastwiska, aby się nie rozbiegły daleko. W dalszym ciągu trzyma się tu konie, jest ich cały tabunik różnej maści, wielkości i rasy: koniki polskie, araby, wielkopolaki i konie śląskie. Nie pracują na polu, głównie chodzą pod siodło, czasem tylko zaprzęga się je do sań lub do bryczki, a niektóre są nawet „aktorami”. Ostatnio brały udział w inscenizacji bitwy o zamek tykociński, którą tak pięknie opisał imię Henryk Sienkiewicz w swojej „Trylogii”. Rumaki z Pentowa dosiadali husarze, także po kozacku odziani towarzysze z lekkiej jazdy, a nawet trafił się jeden wraży szwedzki rajtar w kolecie i z rapierem przy boku. Huk wystrzałów z dział zamkowych dochodził do Pentowa, toczył się jak pogłos grzmotów nad zielonymi łąkami, ale nie zakłócił spokoju gości, ani też miejscowej kolonii bocianów.

Dwór i majątek w Pentowie od stu lat jest w posiadaniu jednej rodziny - Toczyłowskich herbu Samson. Ale ów majątek posiada jeszcze jeden wyjątkowy i zaszczytny tytuł, a mianowicie Europejskiej Wioski Bocianie. Przyznaje go fundacja Euronatur, lecz tylko jednej miejscowości w każdym kraju europejskim. Pentowo ze wszech miar zasługuje na takie miano – bowiem na terenie sporego, lecz jednego gospodarstwa, złożonego z rzeczzonego dworu, oraz kilku innych drewnianych budynków, jest ponad 30 stale zasiedlonych gniazd bociana białego. Taka kolonia to wielka rzadkość ornitologiczna. Niektóre stanowiska są oddalone od siebie o zaledwie kilka metrów. Na szczytach dachów prostopadle ustawionych względem siebie stodoły i stajni gnieździ się od lat aż 5 rodzin bocianich. Pozostałe gniazda ptaki zbudowały na konarach pobliskich wysokich drzew (co też rzadko się zdarza) – olch, brzóz i wiekowych sosen oraz na specjalnie ustawionych platformach.

Kolonia bocianów powstała zaledwie dziesięć lat temu. Trąba powietrzna, która nagle przeszła w upalny dzień nie wywalała z korzeniami, lecz potamalała młode olchy jak

przeszła w upalny dzień nie wyrwała z korzeniami, lecz potaniała miode błony jak zapałki na wysokości kilku metrów. Bociany natychmiast wypatrzyły tak wygodne bo rozłożyste, naturalne konstrukcje, które rosły sobie dalej – wręcz wymarzone pod duże i ciężkie gniazda. Zaczęły je budować szybko, dosłownie z dnia na dzień i od razu w formie całej licznej kolonii, w zwartym skupisku, wszystkie w promieniu niecałych dwustu metrów, w zasięgu spojrzenia. Dlaczego tak się stało naukowcy do dziś dnia zachodzą w głowę.

Zwykle te ptaki nie cierpią konkurencji w osobie skrzydlatych współbraci. Walczą zażarcie o lepsze miejsce i bez pardonu przeganiają precz intruzów lub nawet rugują słabsze pary, wyrzucając je wraz z pierwszymi jajami. Pilnują swego terytorium, jedna para bocianów obejmuje w posiadanie włości o promieniu nawet kilku kilometrów. Gniazdo jest położone w samym jego centrum, aby rodzice mogli wiele razy kursować tam i z powrotem, łatwo i szybko dokarmiając żarłoczne pisklęta.

W Pentowie bociany tolerują się wzajemnie przy blisko położonych gniazdach i podczas żerowania na terenie okolicznych pastwisk, łąk, pól oraz rozlewisk Narwi. Pokarmu mają tu w bród, dlatego co roku wracają na swoje miejsca. Młode boćki coraz to budują nowe „domy” – nawet na dachu wież obserwacyjnych dla zwiedzających i czubkach kolejnych, nawet jeszcze bardzo cienkich drzew. Niektóre z tych konstrukcji burzą kompletne nasze wyobrażenia na temat przyzwyczajień i umiejętności bocianów białych. Zwykle budują swe wielkie kominy z chrustu na solidnym dachu, który nieraz zawala się pod tym ciężarem, a tu?...

No bo jak uwierzyć własnym oczom, kiedy ciężkie gniazdo wisi na jednej gałęzi sosnowej i to w dodatku na samym jej końcu? Albo co ma myśleć ornitolog, kiedy widzi „bocianiec” (taka jest gwarowa nazwa gniazda) cienki jak naleśnik, rozplaszczony na szczycie wieży obserwacyjnej? Albo podłużny, bujający na wietrze, położony ukośnie na cienkich gałązkach samego wierzchołka tak wysokiej sosny, że sterczącej hen ponad dachem stodoły?

Niektóre tak „niedbale” zrobione gniazda ornitologzy zastąpili fachowo przez siebie zrobionymi platformami, dodali też proste, wolnostojące słupy z ażurowymi podstawami. Może są mniej malownicze od naturalnych konstrukcji z gałęzi, ale bociany są praktyczne i od razu doceniają ich przydatność i wygodę. W tym roku w Pentowie szykują się kolejne obfite bocianie żniwa. W każdym gnieździe rozlega się gorliwy klekotanie, wyściełanie gniazd, składanie jaj, pilne wysiadywanie. Późnym latem odleci stąd do Afryki stado ponad stu bocianów. Ich sejmik będzie zapierał dech w piersi.

Tajemnicę „Dlaczego w Pentowie” naprawdę mogłyby wyjaśnić tylko same bociany, ale one są tak zajęte zakładaniem rodziny i karmieniem potomstwa, że nie mają czasu na czcze pogawędki z ludźmi. Wystarczy jednak popatrzeć na mapę, aby choć w części zrozumieć źródło powstania owego fenomenu tak licznej i trwałej bocianiejskiej kolonii. Pentowo leży pomiędzy Narwiańskim i Biebrzańskim Parkiem Narodowym. Jest od nich oddalone o zaledwie kilkanaście kilometrów, ale jego najbliższe okolice, te tuż za

progiem dworu i za prołami obejścia są tak samo przebogate przyrodniczo.

Dlatego to miejsce jest prawdziwą Mekką obserwatorów i fotografów dzikiej przyrody, stałym punktem na szlaku ich wiosennych i jesiennych wędrówek. Ciągną tu pojedynczo i całymi stadami, w ślad za kluczami tysięcy żurawi, dzikich gęsi, batalionów. Powtarzają szlaki, jakie wytyczył przed laty Włodzimierz Puchalski, który często bywał w samym Pentowie, mieszkał także w Tykocinie. A legendarne już Morusy, wioska, w której do dziś dnia stoi jego chata, leży niedaleko na przeciwnym brzegu Narwi – doskonale widać stamtąd wieże tykocińskiej fary. To jest samo serce krainy „bezkrwawych łowów”, gdzie powstały i wciąż powstają zapierające dech w piersi zdjęcia dzikiej przyrody.

Jak krajanie twierdzą, znacznie dziksza od Białowieskiej, a tak mało znana, omijana przez turystów Puszcza Knyszyńska rozciąga się zaledwie o kilka stajni dalej. Zygmunt August także często rezydował w Knyszynie. Wiedział co dobre i piękne. Wszak jego stadnina rasowych koni (może się pasły także w Pentowie?) i kolekcja klejnotów, pilnie strzeżona w tykocińskim skarbcu była słynna w całej renesansowej Europie. Powtórzmy więc ten szlak Zygmunta Augusta i Włodzimierza Puchalskiego. Trasa Pentowo-Tykocin-Morusy-Knyszyn, zwiedzana pobieżnie za pierwszym razem zajmie nam ot, jeden dzień. Ale jak chętnie tam się powraca... Choćby po to, aby odnowić zapasy kozich serów z Korycina, który się mija po drodze! Niebo w gębie. A jeśli chcemy zapełnić swój stół oraz zaopatrzyć spiżarnię w naprawdę królewskie przysmaki to zawitajmy do Tykocina u schyłku lata, przy końcu sierpnia na Biesiadę Miodową.

Tykocin to „miasteczko bajeczka”, tak określiła to miejsce Agnieszka Osiecka. Na rozległym rynku, pod baczynym okiem pomnika hetmana Czarnieckiego, jakby na władczy gest jego złotej buławy odbywa się jarmark, na jaki ściągają ludziska z najdalszych okolic. Nie ma co liczyć na wolne miejsce noclegowe w promieniu kilkudziesięciu kilometrów. Trwający obecnie remont drogi, mostu oraz wykopaliska archeologiczne (ciekawe, co tam znajdą?) na pewno trochę przeszkodzą w przepływie gwarne, wielobarwnego tłumu, ale kto przegapi taką okazję, aby kupić z pierwszej ręki najlepsze podlaskie miody? A do tego jeszcze miejscowe wędliny, suszone przy piecu, albo wędzone w dymie z jałowca, czy też drewna ze starej wiśni, której żywica daje delikatny, błękitny i wonny dym, a tym samym niepowtarzalny smak i aromat purpurowej polędwicy? No, a sękacz, ale ten prawdziwy, o barwie dojrzałej pszenicy, zachowujący świeżość przez długie tygodnie? Nie zabraknie też obwarzanków, kogucików, rzeźb, kilimów tkanych na drewnianych warsztatach, które nie trafiły do muzeum, choć dawno im na to czas.

Wielu gości trafi też na giełdę staroci w **Kiermusach**, czyli też o miedzę od Pentowa. Rzeka czasu wyrzuca tu na brzeg meble, obrazy, porcelanę, srebra, setki sprzętów, drobiazgów i bibelotów, które jeszcze zalegają na strychach. To kraina drobnej szlachty zagrodowej, schłopiałej pod carskim panowaniem, ale pamiętającej o swoich korzeniach. W podlaskich chałupach i dworkach, w zaściankach zbierał swoją wielką kolekcję staropolszczyzny Zygmunt Gloger, który mieszkał o wiorstę dalej - w Jeżewie.

Dwór w Pentowie z racji swej gościnności i tytułu nadanego przez Euronatur mógłby nosić nazwę „Pod bocianem”. To dobry ptak na herb. Jak określają ornitolodzy z Towarzystwa Przyrodniczego BOCIAN, którzy wybrali go sobie na godło - gatunek parasolowy, bo na jego obecności i ochronie korzysta wiele innych gatunków. Także i człowiek. Zawitajmy więc pod jego skrzydła.

Galeria Bociania, do zeszłego roku dwie małe salki, prowizorycznie zaadaptowane z części rozpadającej się stuletniej drewnianej stajni, zmieniła się nie do poznania. Tylko nazwa jest ta sama. Teraz w wielkiej sali, zajmującej cały nowy budynek, także kryty gontem jako i dwór, fotografowie nie tylko podlaskiej przyrody pokazują swoje zdjęcia. Nieustający festiwal fotograficzny stara się swą feerią barw i kształtów, formatów i tematów naśladować to, co się dzieje tuż za oknami i ścianami Galerii. Może dlatego przy dobrej słonecznej pogodzie wystawy od razu wychodzą na zewnątrz – czekają i witają widzów.

Bociany krążą nad głowami, co chwila nowy ptak startuje z gniazda lub inny wolno szybuje po niebie, powracając z żerowiska. Cykają świerszcze, śpiewają skowronki. Przechadzający się wokół gniazd ludzie nie wadzą nikomu. A co jakiś czas, tak na okrasę, odbywa się plenerowy kameralny koncert muzyki klasycznej. Wszystko wokół zastyga w ciszy, jakby pilnie nasłuchując Brahmsa, Mozarta, Bacha, Beethovena. Tylko echo cicho powtarza ostatnie frazy, jakby prosząc o bis i utrzymanie harmonii. Magiczne miejsce.

Henryka i Bogdan Toczyłowsky

Dworek Pentowo

Kolonia Kaczorowo 39

16-080 Tykocin

tel. (+48) (85) 718 16 29

<http://www.pentowo.pl/>

